

Jan Tomasz Gross

## Sprawcy, ofiary i inni

Książkę zatytułowaną *Perpetrators, Victims, Bystanders*, przełożoną na język polski jako *Sprawcy, ofiary, świadkowie*, Raul Hilberg opublikował w 1992 r. i termin, którym się posłużył – *bystanders* – niemal natychmiast przyjął się i wszedł do języka historiografii<sup>1</sup>. Pytanie o użyteczność terminologii Hilberga, które sobie stawiamy, dotyczy, jak mi się wydaje, tylko tego pojęcia. Co do tego, że w procesie Zagłady byli sprawcy i były ofiary, w gronie badaczy nikt raczej nie ma wątpliwości. Chciałbym natomiast postawić tezę, że ten trzeci termin ze słynnego trójczłonowego podziału Hilberga – bardzo ważny, uzmysławia bowiem, że pełny opis dwudziestowiecznej tragedii Żydów wymaga czegoś więcej niż wskazania na sprawców i ofiary – od samego początku myląco określał ten dodatkowy, choć przecież istotny, aspekt Zagłady.

Zacznę od tego, że w języku polskim słowo *bystanders* nie ma dobrego ekwiwalentu. Tłumaczenie go jako „świadkowie” jest niewłaściwe. W języku angielskim istnieje słowo „świadek” i jest nim *witness*. *Bystander* to jedynie ktoś przypadkowo znajdujący się w pobliżu, który wcale świadkiem (tego, co się dzieje w pobliżu) być nie musi. Może nim być, ale nie musi. Znaczenie słowa *bystander* jest bardziej neutralne, obojętne w stosunku do tego, co się dzieje nieopodal. *Bystander* to równie dobrze osoba odwrócona tyłem, zajęta swoimi sprawami, jak i ktoś wspinający się na palce w tłumie gapiów.

Ale prawdziwy kłopot z terminem *bystander* nie na tym polega, że go trudno przetłumaczyć na polski, lecz na tym, jak się nim posługuje Hilberg. Trzecia część jego książki, poświęcona *Bystanders*, składa się z siedmiu krótkich rozdziałów o następujących tytułach: „Narody w Europie okupowanej przez Adolfa Hitlera”, „Sprawiedliwi, beneficjenci, obserwatorzy”, „Posłańcy”, „Żydowscy wybawcy”, „Państwa sprzymierzone”, „Państwa neutralne” i wreszcie – „Kościoły”. Czyli, po pierwsze, kompletne pomieszanie materii, a po drugie – brak konsekwencji. Bo podczas gdy „beneficjentów” (a więc również na przykład szmalcowników) i „sprawiedliwych” niemal wszystko od siebie różni, to jedną cechą

---

<sup>1</sup> Raul Hilberg, *Perpetrators, Victims, Bystanders: the Jewish Catastrophe, 1933–1945*, New York: Aaron Asher Books, 1992. [Wyd. polskie: *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą i Cyklady, 2007 – przyp. red.].

na pewno mają wspólną – mianowicie nie są *bystanders* procesu Zagłady, lecz bardzo aktywnie w nim uczestniczą. Jedni ratując Żydów, a drudzy na odwrót, przyczyniając się do ich zguby.

Hilberg jest autorem wiekopomnego studium *Zagłada Żydów europejskich*, i mechanizm oraz aparat zniszczenia ustanowione i uruchomione przez nazistów są przedmiotem jego badań oraz zainteresowań, od kiedy zaczął pisać tę książkę jako pracę doktorską na Uniwersytecie Columbia<sup>2</sup>. Ma ogromną wiedzę i intuicję na ten temat, która mu podpowie 30 lat po wydaniu pierwszej książki, że oprócz sprawców i ofiar wyczerpujący opis Zagłady wymaga jeszcze omówienia roli jakichś „innych”, spośród których Żydzi musieli zostać wyrwani, aby ich można było uśmiercić. Ale tak naprawdę ci „inni” go znacznie mniej interesowali, w przeciwnym razie bowiem zatytułowałby swoją książkę w sposób bardziej przystający do zawartej w niej treści – choćby „Sprawcy, ofiary i inni”.

Moja druga uwaga polemiczna w odniesieniu do terminu *bystanders* wywodzi się z przekonania, że przemoc zmienia geometrię przestrzeni stosunków międzyludzkich. Przemoc – w każdym razie w obrębie tradycji judeochrześcijańskiej, choć być może jest to niezmiennik kulturowy równie powszechny jak tabuizacja kazirodztwa – obliuguje ludzi i instytucje, które są jej świadkami do zaangażowania, a konkretnie do tego, żeby się jej przeciwstawić. Co oczywiście nie oznacza, że wszyscy zobligowani przez normę kulturową reagują w ten właśnie sposób. Niemniej każdy człowiek znajdujący się w obrębie oddziaływania przemocy podlega takiemu zobowiązaniu i aby się nie angażować, musi podjąć stosowną decyzję. Innymi słowy, bycie „obok”, „nie-zainteresowanym”, „nie-zaangażowanym” i tak dalej w stosunku do Zagłady to postawa wymagająca uzasadnienia, z której trzeba się wytłumaczyć, odpowiadając na pytanie (choćby we własnym sumieniu): dlaczego to zrobiłeś? „Zrobiłeś” – gdyż n i c-n i e-r o b i e - n i e w obliczu Zagłady też jest działaniem. Co oznacza ni mniej ni więcej, tylko że *bystander* w etymologicznym znaczeniu tego słowa w odniesieniu do Zagłady to oksymoron.

Postawy „nic-nie-robienia”, „nie-zainteresowania”, „nie-zaangażowania” nie ma w ogóle w repertuarze zachowań dostępnych człowiekowi z powodu skali przemocy, jaką eksterminacja Żydów uruchomiła podczas Zagłady we wspólnie zajmowanej przestrzeni. Zapewne również to miał na myśli Albert Camus, kiedy w podziemnym piśmie „Combat”, które redagował, napisał o specyfice okupacji hitlerowskiej, że był to czas, kiedy człowiek był odpowiedzialny nie tylko za to, co zrobił, ale również za to, czego nie robił<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Raul Hilberg, *The Destruction of the European Jews*, wyd. 1, Chicago: Quadrangle Books, 1961. [Wyd. polskie: *Zagłada Żydów europejskich*, t. 1–3, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: Piotr Stefaniuk, 2014 – przyp. red.].

<sup>3</sup> Camus at „Combat”. *Writings 1944–1947*, red. Jacqueline Levi-Valensi, Princeton: Princeton University Press, 2006, s. 48.

Im bliżej miejsca, gdzie ludzie są traktowani nieludzko, im przemoc bardziej brutalna, im bardziej rozciągnięta w czasie, trwająca, powtarzająca się (a nie epizodyczna, jak w nieoczekiwanym paroksyzmie gwałtu), im wyższy status społeczny osób i instytucji, tym silniejszy obowiązujący społecznie nakaz zajęcia stanowiska wobec toczących się wydarzeń. W Polsce, gdzie podczas okupacji hitlerowskiej wszyscy wiedzieli o losie Żydów, pytanie, co zrobięś/zrobiłaś/zostało zrobione, aby Żydom pomóc, jest dopuszczalne w odniesieniu do k a ż d e j osoby oraz instytucji, jakie wówczas były na miejscu.

Promieniowanie Zagłady ze względu na bezprecedensową skalę przemocy wykracza oczywiście poza tereny, na których mordowano Żydów. Pytania, co w tej sprawie zrobili Żydzi amerykańscy, co zrobił papież, co zrobił prezydent Roosevelt, nikogo już dziś nie dziwią i bywają tematami obszernych prac akademickich. Czytając zapiski prowadzone podczas wojny przez wierzących Żydów, a także refleksje teologów czytelnik nierzadko trafia na pytanie: „Gdzie był Bóg?”. W ten sposób samo użycie języka pokazuje, że postawa *bystander* – dla współczesnych – w stosunku do Zagłady była niemożliwa.

Jaki jest zatem trzeci termin w tercecie „sprawcy, ofiary i inni”, który najcelniej pozwala nazwać kontekst zbrodni Holokaustu? Aby zasugerować odpowiedź na to pytanie, posłużę się cytatem z innego klasycznego studium na temat Zagłady, pióra Saula Friedländera. We fragmencie podsumowującym wiele lat przygotowywaną książkę *Czas eksterminacji* Friedländer napisał: „ani jedna grupa społeczna, ani jedna wspólnota wyznaniowa, ani jedna instytucja akademicka bądź zrzeszenie zawodowe, zarówno w Niemczech, jak i w całej Europie, nie zadeklarowało swojego poparcia dla Żydów (niektóre kościoły chrześcijańskie upominały się o Żydów konwertytów, deklarując ich przynależność do wspólnoty wiernych, to wszystko). Dawało się zaobserwować zjawisko dokładnie odwrotne: popychani chciwością przedstawiciele licznych grup społecznych, w tym reprezentanci środowisk decyzyjnych, byli zaangażowani w proces wywłaszczania Żydów, których całkowite zniknięcie było im na rękę. Żadna z grup wpływów zdolnych zrównoważyć potencjał nazizmu i powiązanych z nim antyżydowskich strategii politycznych nie uczyniła nic, co mogłoby przeszkodzić im rozwinąć się w skrajnej postaci [podkreślenie autora]”<sup>4</sup>. Prowadzone od dziesięciu lat z wielkim rozmachem prace w Centrum Badań nad Zagładą Żydów przy Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk pokazują, że było jeszcze gorzej.

Z terminem, który niestety też nie ma stosownego ekwiwalentu w języku polskim i który tę rzeczywistość trafniej ujmuje niż słowo *bystanders*, zetknąłem

<sup>4</sup> Saul Friedländer, *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi, 1939–1945*, tłum. Sławomir Kupisz, Anna Maria Nowak, Krzysztof Masłowski, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2010, s. 23.

się przy lekturze książki angielskiej historyczki Mary Fulbrook<sup>5</sup>. W studium na temat Będzina *A Small Town near Auschwitz* (Małe miasto niedaleko Auschwitz) autorka używa w pewnej chwili pojęcia „ułatwiacze”, *facilitators*, stawiając je w opisie sytuacji obok terminu „beneficjenci”, *beneficiaries*. Moim zdaniem właśnie te dwa słowa, *facilitators cum beneficiaries* – ułatwiacze i beneficjenci – znacznie lepiej niż Hilbergowskie *bystanders* opisują kontekst Zagłady, tzn. nastawienie ze strony nieżydowskich współobywateli, którego doświadczyli Żydzi w krajach Europy okupowanej i zależnej od Hitlera.

**Słowa kluczowe**

bystanders, ofiary, sprawcy, ułatwiacze, beneficjenci, Raul Hilberg, przemoc, Zagłada

**Abstract**

Given the extent of violence meted out during the Holocaust and a cultural obligation to counter violence the author argues that a disengaged attitude of a „bystander” is inconceivable. The third term characterizing people’s attitudes during the Holocaust – in addition to victims and perpetrators – should rather be beneficiaries or facilitators.

**Key words**

bystanders, victims, perpetrators, facilitators, beneficiaries, Raul Hilberg, violence, Holocaust

---

<sup>5</sup> Mary Fulbrook, *A Small Town near Auschwitz: Ordinary Nazis and the Holocaust*, Oxford: Oxford University Press, 2012.